RADY PRAKTYCZNE



1. Paltocik dla dziewczynki od 4 do 5-ciu lat z wełny w kolorze zielonym. Kołnierzyk i mankiety futrzane w kolorze czarnym.
2. Paltocik dla dziewczynki od 3 do 4 lat z wełny koloru „beige". Kołnierzyk futrzany w kolorze bronzowym.

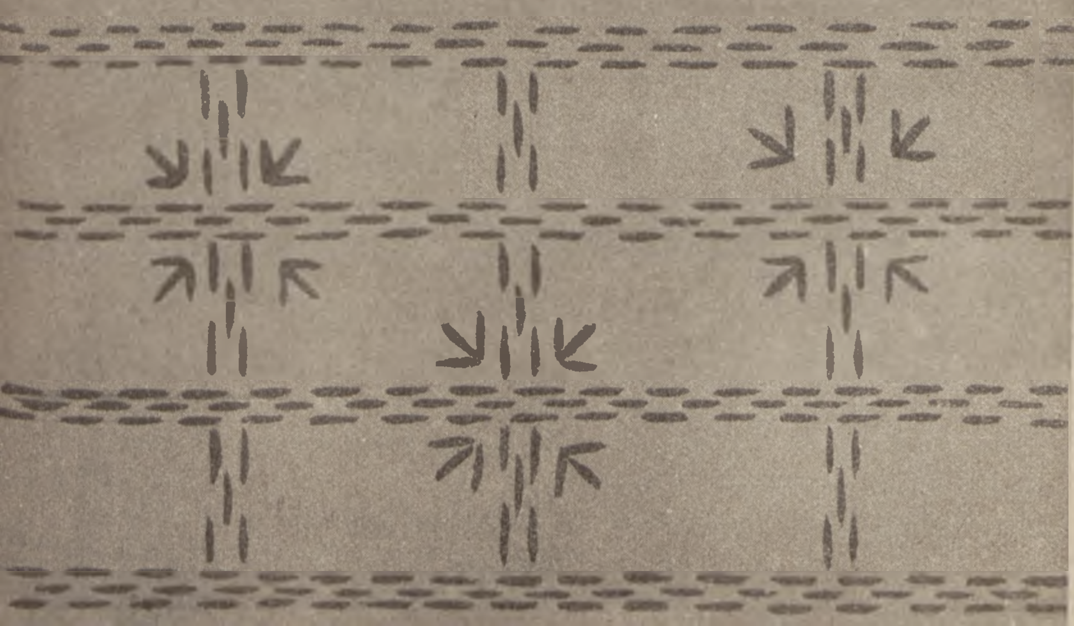
DLA NASZEJ DZIATWY



3. Czapeczka i paltocik dla niemowlęcia z kremowej flanelki wełnianej.

SZALIK

OZDOBIONY KOLOROWYM SCIEGIEM



Szalik.

Szalik zrobimy z flaneli wełnianej w kolorze żółtym. Pas materiału 25 cm szer. i 80 cm dł. obrzucamy ze wszystkich stron cienką nicią wełnianą, w kolorze materiału. Oba końce szala ozdabiamy łatwym ściegiem wykonanym grubą wełną w kolorze bronzowym, pomarańczowym i jasno-zielonym.

W tym celu rysujemy lekko, kredą krawiecką na końcach szala linię deseniu, podanego na tablicy. Następnie przewlekamy po narysowanych liniach ściegiem fastrygowym, wełną zieloną i bawełną, na przemian. Pazurki haftujemy wełną pomarańczową.

W. P.

Nie strasz dziecka.

Biurko mamusi jest sprzętem, wokoło którego krążą najżywsze zainteresowania pięcioletniej Haneczki.

Lubi przyglądać się długo i badawczo co się na biurku dzieje. Lubi obserwować powstałe na nim zmiany. A najlepiej lubi umieścić na nim na chwileczkę „coś“ swojego w czasie nieobecnosci matki. Są to zazwyczaj „najdroższe” przedmioty Haneczki, jakieś lalki, misie, fetysze z barwnych wstążek lub gałganków; te w danej chwili „najukochańsze”. Matka ma ściśle określone godziny, które spędza przy biurku. Pracuje. I wtedy musi mieć spokój. Hania wie o tym i przed czasem uprząta z biurka swoje skarby.

Zdarzyło się, iż jakiś niefortunny ruch Haneczki spowodował kiedyś rozsypanie kartek rękopisu matczynego na podłogę. Przy czym rozleciały się dobrane ilustracje i cała dokonana praca była stracona. Hania stała nad stertą arkusików oniemiała i kurczowo dusiła misia, przyozdobionego w zwój wstążek — sprawcę katastrofy.

— Haneczko! Coś ty narobiła? Jak mogłaś tak dokuczyć mamusi. Jesteś brzydka, niedobra dziewczynka. Nigdy ci już nie pozwolę dotknąć się mamusinego biurka.

— Zobaczysz, jak mamusia to spostrzeże, to nie wiem co ci zrobi. — Z tymi słowami wychowawczyni zaczęła nieudolne porządkowanie rękopisu.

Hanię wytrąciło to z oniemienia, bródka jej się zatrzęsła i ze spazmatycznym okrzykiem: „ty nie strasz dziecka! — pobiegła do matki, by się przed nią poskarżyć i wypłakać.

Ten dowód głębokiej ufności dziecka do matki, ta odwaga stanięcia dobrowolnie w obliczu odpowiedzialności za popełniony czyn, wreszcie ta wiara w sprawiedliwy wymiar zadośćuczynienia, a nade wszystko potrzeba natychmiastowej pokuty są wskaźnikami, jak żywo pulsują w dziecięcej duszyczce najszlachetniejsze elementy ludzkiej psyche.

O ile nie są zachwaszczone przez wadliwe i nieumiejętne metody wychowawcze, o ile przede wszystkim nie są wykoślawione lub nawet całkowicie zabite przez strach. Nie wszyscy rodzice, a także i wychowawcy należycie to rozumieją. Niektórzy z całą świadomością i przeświadczeniem wyznają już dawno przez życie zdyskredytowaną zasadę, że tylko strach może utrzymać dziecko w dyscyplinie, że tylko strach wyzwoli w nim potrzebę posłuszeństwa.

Popełniają oni zasadniczy błąd wychowawczy, a krzywda jakiej dopuszczają się wobec dziecka jest nie do naprawienia.

Istnieje druga grupa wychowawców, która w zasadzie przeciwstawia się wprowadzaniu elementu strachu w codzienność życia dziecka. Rodzice ci strzegą pilnie, aby dziecko nie słuchało bajek o strachach, smokach, upiorach itp. zjawach, które silnie pobudzają ubogą wyobraźnię, ale bujną fantazję dziecka i wstrząsają jego systemem nerwowym.

Z drugiej za to strony nic nie przeszkadza tym dobrodusznym i głęboko ufnym w nieomylność swych metod wychowawczych rodzicom, być w praktyce kultywatorami uczucia strachu w duszyczkach własnych dzieci.

— Cóż to, Zdzisiu, boisz się wejść na drabinę? A to tchórz z ciebie i niezdara! Jasiu, a ty taki duży, masz już pięć lat i nie chcesz iść sam przez ciemny pokój? A cóż ci się tam stanie? Ugryzie cię co?

Ile w tej na pozór łatwej i potocznej paplaninie kryje się jadu, zatruwającego od podstaw pojęcia dziecka o wrogiej i zdradzieckiej rzeczywistości, którą mały człowieczek czuje się zewsząd otoczony. A zamiast tych słów, wystarczyłoby objaśnienie dziecku kilku zasadniczych chwytów przy wchodzeniu na drabinę, oraz przejście spokojne z dzieckiem przez ciemny pokój. To ugruntowałoby w nim świadomość, że w ciemności obowiązane jest tylko do większej sprawności ruchów, baczniejszej nad nimi kontroli, aby się nie potknąć o sprzęty lub nie zrobić w pokoju jakiej szkody.

I na tym wysiłku ześrodkowana uwaga dziecka pozwoli mu swobodnie nie myśleć i nie wiedzieć o żadnych strachach.

Gdy dziecko jest nieco starsze, a obdarzone jest przy tym od natury w bujniejszą indywidualność, otwierają się przed nim nowe formy postrachów.

Matki często słabe, a jeszce częściej zapracowane przez dzień cały, nie zawsze zdobywają się w stosunku do swych dzieci na stanowczość.

Czasem się słyszy taki nie przekonywujący protest ze strony matki, która czuje, że powinna coś ukrócić, czemuś zapobiec, ale wie, że na to nie

ma sił, że interwencja jej nic nie wskóra.

— Józek, a uspokoisz ty się? Czekaj, czekaj, przyjdzie ojciec to się z tobą rozprawi.

Takie powiedzenia są na porządku dziennym, lecz lepiej aby ich wcale nie było wśród rodzinnych dialogów.

To one w zależności od usposobienia dziecka prowadzą jedynie i wyłącznie do dwóch rodzajów wyników: 1) do zupełnego otępienia i ogłupienia umysłu dziecięcego, jeśli jest ono słabe, niezaradne i broi raczej przez brak woli i świadomości, aniżeli z bujności swego niepohamowanego temperamentu; albo też 2) do świadomej bezczelności i jawnego lekceważenia sobie przez dziecko wszelkich kryteriów związanych z pojęciem autorytetu, prawa, obyczaju, wreszcie hamulców etyki i moralności.

W pierwszym wypadku ojciec wyrasta w pojęciach dziecka do koszmarnego kształtu chmury, ciążącej nad światem, tyrana, którego okrucieństwo obezwładnia i paraliżuje każdy samodzielny krok dziecka, a nawet każdą jego myśl.

W wypadku drugim, imputowany dziecku strach przed autorytetem, czy karzącą dłonią silnego wychowawcy, staje się źródłem rozwoju jego najniższych i najdzikszych instynktów. W pojęciach dziecka autorytet ulega kompletnemu złamaniu, a niejednokrotna bezkarność własnych wybryków, staje się żywiołową podnietą do dalszych ekscesów. Nic więc dziwnego, że rozłam, wzajemne niechęci, jakie wskutek ciągłych starć wytwarza ją się pomiędzy rodzicami i dziećmi, muszą doprowadzić do jak najgorszych wyników.

Z tych przykładów można najlepiej wywnioskować, ile głębokiej mądrości i prawdy zawierała odruchowa obrona Haneczki, wołającej: „nie strasz dziecka!".

Tylko ludzie nie skażeni strachem mogą nieść w życie kapitał cnót rycerskości i szlachectwa ducha. A tacy ludzie wyrosną jedynie z ufnych, szczerych i w umiłowaniu życia i człowieka chowanych dzieci.

Maria Ankiewiczowa.

Nasza forma bibułkowa.

Kaczątko.

Na kawałku sztywnej tektury odrysowujemy kontury załączonych form bibułkowych i wycinamy nożyczkami. Forma większa jest formą kaczęcia wraz z podstawką, forma mniejsza jest formą głowy z ruchomym dziobem. Całe kaczę oklejamy żółtym papierem, podstawkę zielonym. Łapki—rys. 3 i dziób—rys. 4 odrysowujemy według załączonych

rysunków na czerwonym papierze, wycinamy i naklejamy. Dolną część



RYS. 1

dzioba także naklejamy czerwonym papierem. Oko — rys. 3 naklejamy z



RYS 2

białego papieru i rysujemy na nim czarną farbą źrenicę. Końce skrzydełka i ogonka—rys. 7 i 8 naklejamy z czarnego papieru. Kontury skrzydełka, łapek i oka obrysowujemy czarną farbą—rys. 1. Na rys. 2 podany jest sposób połączenia tułowia kaczęcia z ruchomym dziobem. Tułów kaczęcia będziemy nazywali for-



RYS. 3

mą Nr 1. Część głowy z ruchomym dziobem forma Nr 2. W formie Nr 1 robimy otworki przy pomocy grubej szpilki lub ostrego gwoździa. (Cyfry 1, 2, 4 i w formie Nr 2; otworki oznaczone cyframi 1, 3, 5). Teraz



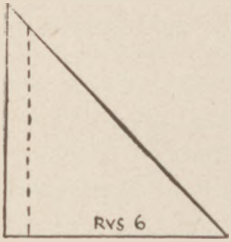
RYS. 4



RYS. 5

łączymy obie formy, przewlekając sznureczek przez otworki i z obu stron zawiązujemy supełki tuż przy tekturze. Otworki 3, 4 łączymy lekko naciągniętą gumką od lekarstwa. Przez otworek 2 przeciągamy sznureczek i od tyłu zawiązujemy supełek duży, z przodu zabawki staramy się zawiązywać supełki jak najmniejsze, ażeby były mało wi-

doczne. Supełek ten ma na celu zatrzymywanie ruchomej części dzioba w odpowiednim miejscu. Wreszcie



RYS. 7



RYS. 8



do otworka 5 przywiązujemy długi cienki sznurek; przy pociąganiu za sznurek kaczątko otwiera dziób, gdy sznurek puścimy gumka sama dziób zamyka.

Ażeby zabawka mogła stać, wycinamy trójkątny kawałek tektury odpowiedniej wielkości. Jeden brzeg tektury nadcinamy, — zaginamy i przyklejamy do zabawki.

M. P.

Kuchnia dziecięca.

Przepisy na zupy jesienne.
(Proporcja na 4—5 osób).

Zupa czekoladowa z bananami.

15 dkg czekolady w proszku,
1½ l. mleka,
5 żółtek,
15 dkg cukru,
1 szt. banan.

Czekoladę rozmieszać z małą ilością, mleka, wlać do reszty mleka, zagotować. Utrzeć żółtka z cukrem zaparzyć mlekiem z czekoladą. Banan pokrajać w plasterki, dać do zupy; podawać.

Zupa nic z bananami i z piankami.

3 żółtka,
9 dkg cukru,
wanilia
1½ l. mleka,
1 szt. banan.

Żółtka utrzyć z cukrem i z wanilią, dodać ½ porcji mleka zimnego. Drugą porcję mleka zagotować, połączyć z żółtkami i z mlekiem, ostudzić, dać przetarty banan. Podawać z piankami.

Pianki.

3 białka,
7 dkg pudru,
wrząca woda lub mleko.

Pianki: białka ubić na sztywno, dać puder, kłaść łyżką na wrzącą wodę lub mleko, zagotować.

Zupa z dyni.

75 dkg dyni,
woda,
$1^1/_4$ l. mleka,
zacierka z 15 dkg mąki,
sól, cukier, wanilia.

Dynię opłókać, obrać, pokrajać, ugotować w wodzie. Zagnieść zacierkę, ugotować na mleku, przetrzeć dynię do zacieku, dodać wanilii i i cukru.

Zupa z jabłek i gruszek.

50 dkg jabłek.
25 „ gruszek,
1½ l. wody,
skórka cytr.,
cukier,
4 dkg mąki ziem.

Owoce opłókać, pokrajać w części, ugotować na wrzącej wodzie, odcedzić, przetrzeć przez sito do wody. Mąkę ziem. rozmącić z małą ilością wody zimnej, wlać do zupy i zagotować, mieszając. Dodać cukru do smaku i startej skórki cytrynowej. Podawać z bułeczką.

Zupa ze śliwek świeżych.

50 dkg śliwek,
1½ l. wody,
cukier,
sk. cytr., cynamon,
$^1/_4$ l. śmietanki słodkiej,
1 łyżka pudru.

Zagotować wodę z cukrem i z cynamonem, wrzucić opłókane i wydrylowane śliwki, ugotować, przetrzeć przez sito, zupę doprawić cukrem i startą skórką cytrynową. Śmietankę ubić na sztywno, dodać pudru i podać do zupy.

Zupa z kalarepy.

15 dkg jarzyn mieszanych,
1 l. wody,
3 szt. kalarepy,
½ l. wody,
sól,
$^1/_4$ l. mleka,
2 żółtka.

Ugotować wywar z jarzyn. Oddzielnie ugotować opłókaną i pokrajaną w części kalarepę, przetrzeć do odcedzonego wywaru. Podprawić mlekiem i żółtkiem, doprawić solą. Podawać z kluskami parzonymi, z lanym ciastem itp.

Zupa kalafiorowa przecierana—pulpety z kaszy manny.

15 dkg jarzyn,
$1^1/_2$ l. wody,
2 średnie kalafiory,
2 żółtka surowe,
pulpety,
15 dkg kaszy manny,
3 razy tyle wody,
1 białko,
siekany koper.

Ugotować wywar z jarzyn i z kalafiora, podzielonego na części. Wszystkie jarzyny przetrzeć do wywaru. Pulpety ugotować na wywarze. Zupę podprawić żółtkami w wazie.

P u l p e t y: ugotować kaszę mannę na gęsto, wyrobić z białkiem, doprawić siekanym koprem i solą. Formować kulki, rzucać na wrzący płyn, zagotować.

Zupa koperkowa z jajami pół-miękkimi.

20 dkg jarzyn,
1½ l. wody,
$^1/_4$ l. śmietany lub śmietanki słodkiej,
koper zielony,
sól.

Ugotować wywar z jarzyn i wody, jarzyny odcedzić, przetrzeć. Zupę podprawić śmietaną, dodać siekanego kopru.

Jaja ugotować na miękko w skorupkach, obrać i podawać do zupy.

B. Sadzewiczówna.

R e d a k c j a i A d m i n i s t r a c j a: Litewska 16. Tel. 9-41-00. Konto P.K.O. 14.555

Prenumerata „M Ł O D E J M A T K I“ płatna tylko z góry:

W kraju: rocznie zł. 10.—, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50.

Z a g r a n i c ą: r o c z n i e zł. 15.—, p ó ł r o c z n i e zł. 7.50.

Prenumeratę dwutygodnika „M Ł O D A M A T K A“ przyjmują wszystkie księgarnie oraz urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

R ę k o p i s ó w R e d a k c j a n i e z w r a c a.

Redaktorka L. Czechowska przyjmuje interesantów w środy od godz. 15½ do 16½.

Wydawca: Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Naczelny redaktor: Dr R. Barański.
Komitet redakcyjny: Dr B. Górnicki i L. Czechowska.

Drukarnia Wydawnicza. Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.